



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Zima jaka jest, każdy widzi. Oczekiwana i – ostatecznie – piękna jest przed świętami Bożego Narodzenia. No, może jeszcze chcemy oglądać śnieg na sylwestra. Praktycznie po Nowym Roku zima zaczyna nam doskwierać i rozglądamy się za wiosną. Złe wiadomości są jednak takie, że – pomimo chwilowej odwilży – mrozy mają powrócić. Przyjęło się, że podczas srogiej zimy dokarmiamy zwierzęta. Na s. IV–V specjaliści wypowiadają się, czy wolno to robić. Bo trzeba pamiętać, że złą pomocą można im tylko zaszkodzić.

Komu drogie są Sudety i kto dla ich dobra pracuje zawodowo lub społecznie, jest co roku na spotkaniu opłatkowym. Po raz czwarty gościem takiego spotkania był bp Stefan Cichy.

Ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, pracownicy Karkonoskiego Parku Narodowego, przewodnicy sudeccy, artyści, leśnicy, samorządowcy – to tylko niektóre grupy zawodowe, których przedstawiciele spotkali się w niedzielę 9 stycznia w Szałasie Sielanka w Szklarskiej Porębie. Modlitwie przewodniczył bp Stefan Cichy. Obok niego duchowym gospodarzem spotkania był ks. Zenon Stoń, proboszcz parafii pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Karpaczu, ratownik Karkonoskiej Grupy GOPR.



Goprowcy i przewodnicy górscy duchowego wsparcia potrzebują przez cały rok. Udziela im go m.in. ks. Zenon Stoń (pierwszy z lewej)

– Jezus przyszedł na świat wśród wzgórz, a śpiących pastuszków obudzili aniołowie, podobni w swoim zadaniu do przewodników prowadzących do Betlejem. Także Trzej Królowie prowadzeni byli przez przewodnika – Gwiazdę Betlejemską – mówił bp Cichy.

Kulminacyjnym punktem spotkania było dzielenie się opłatkiem.

W programie znalazły się także dwie inne uroczystości. Juliana Gozdowskiego, wieloletniego komandora Biegu Piastów, uhonorowano statuetką Ducha Gór. Przyznano też trzy Izerskie Kryształki: Karkonoskiej Grupie GOPR, czeskiemu fotografikowi Milošowi Kirchnerowi i Dominikowi Dembińskiemu, odtwórcy średnio-wiecznych instrumentów. **rt**

Dziurawa odwilż



W połowie stycznia zapanowała prawdziwa odwilż. W ciągu kilku dni z dolnośląskich dróg zniknęły śnieg i lód, odsłaniając prawdziwą plagę dziur. Służby drogowe wykorzystywały ten czas na – przynajmniej prowizoryczną – naprawę nawierzchni. Nie są jednak w stanie wszystkiego załatać. Obecna zima jest pierwszą, podczas której kierowcy mogą wykorzystywać pozwy zbiorowe przeciwko zarządcom dróg. Wielu już teraz samodzielnie kieruje wnioskami o odszkodowania. Aby można było złożyć taki wniosek, należy dobrze udokumentować powstałą szkodę. Warto wezwać partol policji, który spisze protokół. Funkcjonariusze drogowki nie ukrywają, że wraz z odwilżą lawinowo rośnie liczba wezwań. **■**

LEGNICKIE DROGI. Drogowcy dwoją się i troją, aby połatać dziury w jezdni

Kolędowanie z Trzema Królami



LUBIN. W uroczystość Objawienia Pańskiego w salezjańskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa odbyło się uroczyste kolędowanie. Popularny „mały kościółek” wypełnił się po brzegi starszymi, młodszymi i najmłodszymi kolędnikami, którzy pod przewodnictwem ks. Mariusza Jeżewicza stworzyli wspaniały chór, wychwalający Nowonarodzonego. Oprawę muzyczną zapewnili parafialny organista

Piotr Łopaciński wraz z młodzieżowym zespołem (na zdjęciu) oraz siostra Bożena Salij, która dyrygowała scholą dziecięcą. Radośnie śpiewane kolędy i pastorałki przeplatane były fragmentami Ewangelii, mówiącymi o narodzeniu Jezusa. Ponadgodzinne kolędowanie zakończył ksiądz proboszcz uroczystym błogosławieństwem i obietnicą, że na przyszłoroczny wieczór z kolędami przygotuje niespodziankę. **ot**

Szopka dialogu

ZGORZELEC. Do końca stycznia w centrum handlowym Plaza można oglądać niezwykłą szopkę betlejemską, która w ubiegłym roku w grudniu była prezentowana po niemieckiej stronie Europa-Miasta, w dawnym domu towarowym Hertie w Görlitz. Autorami wyrzeźbionych w drewnie postaci są uczniowie z Liceum Plastyczne im. Antoniego Kenara w Zakopanem. Świętej Rodzinie towarzyszą pastuszkowie oraz 4 postacie historyczne: Mikołaj Kopernik, św. Edyta Stein, św. Maksymilian Kolbe i Janusz Korczak. Szopka powstała dzięki współpracy Urzędu Miasta w Zgorzelcu i Stowarzyszenia Meetingpoint

Music Messiaen z ks. prof. Witoldem Broniewskim, pomysłodawcą i inicjatorem dialogu, na czele. Projekt ten jest realizowany od wielu lat w różnych europejskich miastach. W Görlitz/Zgorzelcu szopkę można obejrzeć już po raz trzeci. Tegoroczna szopka dialogu nosi nazwę „Betlejem i ludzie w potrzebie”. Instalacja przyjechała nad Nysę z parafii św. Seweryna w Wiedniu-Währing. W roku 2008 w Görlitz wystawiana była szopka „Betlejem i Niezłomni”, rok później Zgorzelec prezentował w Miejskim Domu Kultury żłóbek autorstwa Jerzego Kielaka, noszący tytuł „Betlejem i nowa Arka Noego”. **toro**



Szopka we wnętrzach galerii Plaza Zgorzelec

Olimpijczyk na wulkanie

ZŁOTORYJA. Robert Korzeniowski, trzykrotny złoty medalista letnich igrzysk olimpijskich, będzie gościem II Międzynarodowych Mistrzostw Polski Nordic Walking, które odbędą się we wrześniu w Złotoryi. Jak mówi Paulina Ruta-Kaczmarska, organizatorka imprezy, Korzeniowski ma także wziąć udział w jednej z konkurencji. – Nie mogę jeszcze ujawnić wszystkich szczegółów. Powiem tylko, że Robert Korzeniowski zamierza wraz z innymi zawodnikami wejść z kijkami na Wilczą Górę. Weźmie też udział w poprzedzającym mistrzostwa sympozjum poświęconym nordic walkingowi – mówi. Wilcza Góra to powulkaniczny stożek, jeden z najbardziej atrakcyjnych turystycznie i geologicznie stanowisk w Polsce. Co roku do tego miejsca przyjeżdżają wycieczki naukowców z całego świata. W tym



Na powulkaniczny stożek Wilcza Góra zawodników poprowadzą trzy trasy o różnym stopniu trudności

trudnym terenie wyznaczono trzy trasy (4-, 8- i 16-kilometrową), które we wrześniu będą pokonywać zawodnicy. Jak zapewniają organizatorzy, są jeszcze miejsca na listach startowych, ale chętni muszą się śpieszyć, bo zainteresowanie jest spore. **rom**

Lodowe rzeźby na rynku



Kościół pw. św. Jana Chrzyciela w Jeleniej Górze oświetlono już pod koniec września ub.r.

JELENIA GÓRA. Trzecią edycję Karkonoskiego Festiwalu Światła zaplanowano na ten weekend (14–16.01). Impreza nawiązuje formą do słynnego festiwalu światła Fête des Lumières we francuskim Lyonie, gdzie od lat technologia i nauka łączą się ze sztuką i edukacją. O wyborze miejsca w Polsce zdecydowały piękna sceneria miasta i plenery regionu karkonoskiego. W ramach tegorocznego festiwalu zaplanowano m.in. pokaz rzeźbienia w lodzie, czyli tzw. Gałę Światła i Lodu. Dla artystów przygotowano 100 bloków lodowych na figury, które mają powstać na placu Piastowskim. Wszystkie zostaną podświetlone

świetłem LED-owym. Jelenia Góra jest jedynym polskim miastem należącym do światowej organizacji LUCIA (Light Urban Cities International Association), której celem jest rozwój i promocja oświetlenia jako dziedziny przynoszącej miastom znaczące korzyści. **tom**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Już niedługo każda parafia w diecezji będzie musiała mieć radę parafialną

Nikt nie jest nieomylny

Świeccy od dawna mają prawo decydować, jak i czym żyje parafia. Właśnie tym zajmują się rady parafialne. Jednak **większość parafii naszej diecezji ich nie ma.**

Jednym z podstawowych celów, jakie zostały postawione przed I Synodem Diecezji Legnickiej, było pogłębienie znajomości i wykorzystanie dokumentów II Polskiego Synodu Plenarnego i Synodu Archidiecezji Wrocławskiej. W regulaminie I Synodu DL jest też zapis o przystosowaniu powszechnego prawa kościelnego do aktualnych warunków i potrzeb duszpasterstwa lokalnego.

Synod radzi

Wśród przygotowywanych przez członków synodu dokumentów znajduje się statut rady parafialnej. Powołuje się on na II Polski Synod Plenarny, który przypomniał, że kodeks prawa kanonicznego zobowiązuje do tworzenia parafialnych rad ekonomicznych. Dopóki nie zostaną przyjęte dokumenty legnickiego synodu, nadal będą obowiązywały dokumenty Synodu Archidiecezji Wrocławskiej. Tam zaś rada ekonomiczna i rada duszpasterska zostały nazwane radą parafialną.

– Dlatego też w naszej diecezji mówimy o działaniu rady parafialnej – wyjaśnia ks. Bogusław Wolański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Legnickiej Kurii Biskupiej. – Wypełnia ona od razu dwie funkcje – tę gospodarczą i tę duszpasterską. W większości parafii, w których istnieją rady, pełnią one głównie role gospodarcze. Spotkanie, które odbędzie się 29 stycznia, ma to zmienić w taki sposób, aby ciężar był przenoszony



ROMAN TOMCZAK

ny na część duszpasterską – dodaje przebiter.

Niestety, do dzisiaj w przeważającej większości parafii naszej diecezji rady nie istnieją. Już niedługo, bo najdalej w 2012 roku, każda parafia będzie musiała ją mieć. Tak ma być po przyjęciu przez synod przygotowanego statutu rady parafialnej, który zatwierdzi biskup legnicki.

Głos doradcy

Jednym ze sposobów pozytywnej promocji rad w naszej diecezji jest coroczne spotkanie ich świeckich przedstawicieli. Bowiem obok

Szkolenia dla świeckich członków rad mają pomagać w odnalezieniu właściwych proporcji między troską o sprawy gospodarcze i duchowe

przewodniczącego (którym jest proboszcz) i wikarych, powinni zasiadać w nich zwykli parafianie.

Myliłby się jednak ten, kto myślałby, że wraz z przyjęciem dokumentu o radzie świeccy będą mogli bezpośrednio decydować o różnych sprawach, np. w jaki sposób będzie głoszone słowo Boże. –

Rada jest głosem czysto doradczym dla proboszcza – podkreśla ks. Bogusław Wolański. – Nie wydaje opinii o nauczaniu Kościoła w dziedzinie wiary i moralności. W zakres jej kompetencji nie wchodzi także personalna obsada duchowieństwa parafialnego – wylicza kapłan.

W diecezji organizowane są specjalne spotkania, w czasie których świeccy członkowie rad mogą poznać m.in. najnowszy program duszpasterski. W tym roku będzie podobnie. Oprócz prelekcji o wspomnianym wyżej programie, będzie także wykład o Społecznym Ruchu Świętowania Niedzieli.

Rada rozpędza

Głos doradcy nierzadko może pomóc proboszczowi w podjęciu ważnych decyzji. – Co wiele głów, to nie jedna i czasami przydaje się słowo wsparcia – chwali sobie funkcjonowanie rady ks. Jerzy Adamczewski, proboszcz parafii pw. św. Barbary w Lubinie. – Nikt nie jest nieomylny. Potrzeba czasami dobrej rady. Zdarzało się, że w czasie naszych rozmów powstawały ciekawe pomysły duszpasterskie. Kilka razy też wierni wskazali mi na inne rozwiązanie jakichś problemów – zdradza przebiter.

W wielu parafiach rady zawiązują się na czas jakiegoś przedsięwzięcia, np. budowy lub remontu kościoła. Kiedy ten się kończy, ludzie szukają nowych wyzwań. – W Uboczu rada powstała właśnie wtedy, kiedy remontowaliśmy miejscowy kościół – przypomina ks. Stanisław Bakes, proboszcz parafii Ubocze. – W krótkim czasie okazało się, że działanie rady ma realny wpływ na funkcjonowanie parafii. Z jej członków powstał m.in. zespół redakcyjny gazetki parafialnej – dodaje proboszcz.

Niedawno grupa z niedalekich Rząsin założyła niezależne od parafii Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Rząsiny. – W Uboczu też planujemy podobne – opowiada Edward Ciupa, członek rady. – Rada dużo nam dała. Pokazała, że razem można zrobić więcej. Stowarzyszenie ma osobowość prawną, więc będzie można zrobić sporo dla mieszkańców naszej wsi – zdradza mężczyzna.

Jędrzej Rams

Karma z głową



NADLEŚNICTWO MIĘDZYRZEC

SPOŁECZEŃSTWO. Leśnicy, myśliwi, rolnicy, nauczyciele, szkolna młodzież i zwykli ludzie – wszyscy mają własną opinię, czy **dokarmiać zimą zwierzyne, czy nie.** Bo problem jest bardzo złożony.

W dożywianiu leśnej zwierzyny bardzo chętnie pomagają szkolne wycieczki. Ale za każdym razem powinno się to odbywać pod kontrolą służb leśnych

tekst

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl

Koła łowieckie i nadleśnictwa są właśnie na półmetku akcji dokarmiania leśnej zwierzyny. Leśnikom i myśliwym chętnie pomagają szkoły i organizacje pozarządowe. Ich zdaniem, cel jest szczytny – pomoc leśnej braci w przetrwaniu najgorszej dla nich

pory roku. Nieco inaczej, choć z takim samym samozaparciem, dokarmiane są zwierzęta w miastach – ptactwo oraz bezpańskie psy i koty.

Jednak nie wszyscy są przekonani co do tego, że sztuczne dokarmianie zwierząt komukolwiek pomaga. Zwierzęta – mówią przeciwnicy dokarmiania – mają sobie same radzić. Inaczej wkraczamy w obszar, który jest zastrzeżony dla samoregulującego się me-

chanizmu przyrody. Jeśli go zachwiejemy, stracą na tym nie tylko zwierzęta, ale i my sami. Kto ma rację?

Nie taka zima zła

Leśnicy coraz częściej podkreślają, że dzikie zwierzęta potrzebują zimowego dokarmiania. Ale tylko w wyjątkowych okolicznościach. Dla sarny i dzika oznaczają one co najmniej półmetrową pokrywą śniegu, i to złodowaciale-

go, bo świeży zwierzęta bez trudu rozgrzebią. A coś takiego w polskich lasach zdarza się naprawdę bardzo rzadko. Jednak nawet wtedy zwierzęta mogą ratować się wystającymi ponad śnieg gałęziami drzew czy krzewów.

Dlatego paśniki są pełne tylko wtedy, gdy zima jest naprawdę sroga i długotrwała. – Z zasady zwierzęta dzikie powinny sobie same dać radę. Przy dużych obszarach mogą wędrować w poszukiwaniu

dostępnego pokarmu. Niestety, człowiek w zdecydowany sposób ograniczył obszar żerowania zwierząt i w związku z tym należy niektórym gatunkom pomóc, zwłaszcza sarnom – mówią przedstawiciele Nadleśnictwa w Lubinie.

W tym roku zimę – wbrew powszechnemu mniemaniu – mamy raczej przeciętną. Dlatego pomoc leśnej zwierzynie powinna być ograniczona do minimum. – Do przetrwania takiej zimy dzikie zwierzęta są przystosowane. Jesienią gromadzą zapasy tłuszczu w organizmie. Praktycznie każdy gatunek żyjący w naszym klimacie jest w stanie przetrzymać ok. 60 dni głodowych, czyli takich, gdy pobiera bardzo mało pokarmu lub nawet okresowo nie je – mówią leśnicy.

Dzik jest dziki

Są jednak takie gatunki leśnej fauny, którym stanowczo nie powinniśmy podrzucać karmy. Należą do nich np. dziki, których liczba – mimo regularnego odławiania przez myśliwych – stale rośnie.

– Obserwujemy w ostatnich latach, że dziki zadomowiły się blisko osiedli ludzkich, nawet na obrzeżach dużych miast. Tutaj mają łatwy dostęp do pokarmu, o wiele łatwiejszy niż w lesie czy na polach pokrytych zlodowaciałym śniegiem – mówi prof. Witold Janeczek z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. – Właściwie można by powiedzieć, że te zwierzęta doskonale powinny sobie poradzić same. Ale dożywianie dzików przez służby leśne może mieć na celu utrzymanie ich w naturalnym siedlisku, aby nie szukały jedzenia w miejscach zamieszkałych przez ludzi – dodaje. Tę samą rolę (odciągania dzików od pól uprawnych) spełniają uprawy śródleśne w okresie wiosenno-letnim.

Zagonić sarnę na śmierć

Akcje dokarmiania zwierząt podejmują także szkoły, zwykle we współpracy z leśnikami. Ci doceniają edukacyjną rolę takich przedsięwzięć. – Pomagamy czasem zorganizować wyjścia do lasu, jeśli ktoś wyrazi takie życzenie. Generalnie jednak nie zachęcamy do dokarmiania dzikich zwierząt na większą skalę – mówią przedstawiciele lubińskiego Nadleśnictwa.

Znacznie niebezpieczniejsze – zdaniem leśników – od zimowego

głodu może być dla zwierząt naruszenie spokoju w lesie. Podkreślają, że co roku porównywalna liczba saren pada z wyczerpania fizycznego i stresu wywołanego bezmyślnym gonieniem przez ludzi niż z głodu. – Grzybiarze, samochody, quady, szkolne wycieczki sprawiają, że dziki zwierzę ma coraz mniej miejsca do żerowania – dodaje prof. Janeczek.

Gołębie serce – tylko zimą

Coroczną, a w niektórych przypadkach całoroczną akcją dokarmiania są objęte także dzikie ptaki zamieszkujące tereny miejskie. To kolejny powód do zmartwień dla ekologów i przyrodników. Ptaki tylko cierpią, zjadając coraz bardziej przypadkową karmę, rzuconą przez ludzi. Niektórzy ekolodzy są nawet zdania, że dokarmianie dzikich gołębi może skończyć się przenoszeniem groźnych dla ludzi chorób, bo słabe i chore ptaki przeżywają zimą dzięki dokarmianiu.

– W normalnych warunkach gołębie lęgną się raz do roku. Przy dokarmianiu ten proces może się powtarzać dwu-, trzy-, a nawet czterokrotnie. Wtedy wykluwa się więcej ptaków niż jest miejsca w ich na-

turalnym środowisku, jeszcze do tego pozbawionym równie dużej liczby ich naturalnych wrogów. Ten zakłęty krąg nie ma – jak się zdaje – końca – uważa Robert Zasadni, hodowca gołębi z Polkowic. – Żywność wysypywana dzikim ptakom nie jest w całości zjadana przez gołębie. Jest ich za mało w stosunku do podawanej karmy. Kolejne porcje są podrzucane niemal bez przerwy. Żywność taka szybko się psuje i stanowi niebezpieczeństwo pokarmowe dla innych zwierząt – podkreśla Zasadni.

Profesor Witold Janeczek uważa, że hodowcy mają tylko częściowo rację. – Na pewno wiosną, latem i jesienią nie powinniśmy dokarmiać ptaków. Przyzwyczajają się one do miejsc, gdzie mają dostęp do pokarmu. Często te, które normalnie odlatują, pozostają na zimę w mieście i zaczynają się kłopoty, jak np. w przypadku łabędzi. Co innego w zimie. Wróble, sikory i inne małe ptaki powinny być dokarmiane, ale tylko wtedy, gdy leży śnieg – mówi.

Ostatecznie daje się zauważyć, że nawet popularyzowane w szkołach dokarmianie zimą ptaków ma obecnie wśród przyrodników

i ekologów mniej zwolenników niż przeciwników.

Nie ma bezpiecznych psów

Obok zwierząt leśnych i ptaków, ludzką interwencją dożywiania obejmowane są co roku bezdomne psy i koty, wałęsające się po naszych ulicach. Według naukowców, podrzucanie im pożywienia nie powinno w ogóle mieć miejsca, bo... nie ma bezpiecznych psów. – Są to albo zwierzęta porzuczone, zabłąkane lub takie, które uciekły właścicielom – uważa prof. Janeczek. – Takie psy powinny znaleźć się w schronisku. A to należy już do obowiązków władz miasta czy gminy. Nie powinno być mowy o ich dożywianiu – podkreśla.

Podobna sytuacja jest w przypadku kotów, których część ma status zwierząt wolno żyjących. Ale – zgodnie z obowiązującym prawem – i one mają swojego „pana”. Jest nim właściciel terenu, na którym te zwierzęta żyją (np. spółdzielnia mieszkaniowa, zarządca budynków mieszkalnych). Takie koty – zdaniem naukowca – należy karmić, a nie tylko dokarmiać. ■



Karmienie miejskich gołębi to sprawa dyskusyjna. Hodowcy są przeciwni, naukowcy aprobują ten proceder, ale tylko zimą

ZASOBY INTERNETU

Katolicka organizacja skutecznie pomaga wychodzić z bezdomności

Alberty nam sprzątają!

Jeleniogórskie koło Towarzystwa Pomocy św. Brata Alberta założyło pierwszą w regionie spółdzielnię. Teraz bezdomni pracują dla miasta, a w przyszłości chcą pisać unijne projekty. Można już o nich mówić „ludzie sukcesu”.

Miejscem narodzin tego sukcesu jest były budynek przedszkola. Dziś znajduje się tutaj schronisko dla bezdomnych. Jedyna taka placówka w mieście. Miejsca jest niewiele, ale musi wystarczyć. Bo inaczej gdzie podzieją się ci, którzy uciekają przed trzaskającym mrozem i pewną śmiercią z wyziębienia? Łóżka są 72, ale nocuje ponad 100 osób. Ich materace są wszędzie – na korytarzu, w kaplicy, w jadalni. Znalazł się nawet kąpiel dla sukki z pięcioma szczytami.

Dla tych, co chcą

– Od dawna patrzyliśmy na tych ludzi i zastanawialiśmy się, jak można by im pomóc wyjść z bezdomności – opowiada Bogusław Gałka, prezes jeleniogórskiego koła towarzystwa. – Dużę części, i mówię to z całym przekonaniem, nie można pomóc albo jest to bardzo, bardzo trudne. Z prostej przyczyny – oni tej pomocy po prostu nie chcą. Mówię to z taką pewnością, bo znamy tych ludzi. Musimy więc dbać o tych, którym można pomóc. Właśnie temu celowi służy nasza spółdzielnia – mówi.

– Kiedy się traci mieszkanie czy kąpiel do życia, zostaje się obywatelem piętnastej kategorii – uważa Konrad Sikora, prezes spółdzielni. – Kiedy taki bezdomny idzie do urzędu pracy, to, że znajdzie jakąś



Bogusław Gałka pokazuje tablicę, na której widać, że schronisko nie narzeka na wolne miejsca

pracę, graniczy wręcz z cudem. A wielu z naszych podopiecznych kiedyś normalnie pracowało i zarabiali pieniądze.

Jest pensja

Towarzystwo św. Brata Alberta na razie – jako jedyne w całej Polsce – skorzystało z nowelizacji Ustawy o spółdzielniach pracy. Prawo to wniosło możliwość zakładania spółdzielni przez dwie organizacje pozarządowe. Ci od Alberta znaleźli wspólny język z Towarzystwem Walki z Kalectwem z Jeleniej Góry. Po ciężkich miesiącach przygotowań, w czerwcu zeszłego roku udało się. Spółdzielnia zdobyła pierwszy kontrakt w konkursie MOPS na gotowanie obiadów dla osób potrzebujących.

– Wcześniej posiłki gotowały restauracje. A my mamy własną kuchnię, samochód i ludzi. Teraz my wygramy i do dzisiaj wywiązujemy się z zadania – opowiada Konrad Sikora.

Szefem kuchni został „Boryna”. Tak naprawdę na imię ma Andrzej, lecz ksywa z ulicy pozostała. – Zarabiam tu na przysłowiowe papierosy. Ale to jest ważna sprawa. Jest zajęcie, jest pensja – mówi bezdomny.

Przyjdzie czas

Spółdzielnia jest firmą. Każdy pracujący w niej bezdomny ma umowę na piśmie. Na tej podstawie zarabia pieniądze. Jeżeli jest sezon i pracy jest na cały etat, wpada

nawet 1400 zł. A roboty potrafi być dużo. Gdy syknęło śniegiem, do boju szło nawet kilkudziesięciu ochotników. Pensja jest wtedy mniejsza dla pojedynczego pracownika, lecz pieniędzy i pracy starcza

ZDJEŃCIE JĘDRZEJ RAMS



Andrzej vel „Boryna” jest szefem zespołu, który realizuje pierwsze zlecenie, jakie spółdzielnia wygrała w mieście

dla wielu. Gdy pracy jest mniej, pracuje ich tylko kilku.

– Niektórym musieliśmy dopiero załatwić numer NIP z Urzędu Skarbowego. Mają po kilkadziesiąt lat, a jest to ich pierwsza praca. Nawet dla mnie było to dziwne – mówi Bogusław Gałka.

Spółdzielnia utrzymuje również tereny zielone lub odśnieża parkingi w centrum miasta. – Kiedy mieszkańcy zobaczyli po raz pierwszy naszych podopiecznych przy pracy, słycać było: „O, alberty u nas sprzątają!”. Teraz już tak nie ma – mówi Gałka.

W planach kierownictwa jest rozszerzenie działalności spółdzielni. Pierwsze zadania wymusiło zaplecze. Była tylko kuchnia, łopaty i kosiarki. Teraz kierownictwo rozgląda się szerzej. Z nadzieją patrzy już nawet na projekty unijne. Ale na to przyjdzie czas.

– Spółdzielnia ma pomóc znaleźć bezdomnym jakieś zajęcie i przynieść trochę grosza. Na początek. Mobilizuje to naszych podopiecznych do walki – uważa Konrad Sikora. **Jędrzej Rams**

Mity i legendy wokół wizyty kolędowej
w naszych parafiach

Spotkanie, jakich mało

Zmniejsza się liczba wiernych przyjmujących księdza po kolędzie. Paradoksalnie powinno to jednak cieszyć tych, którzy kapłana goszczą. Jest szansa, że wizyta potrwa dłużej.

JĘDRZE RAMS



Kolęda jest jedną z okazji do porozmawiania z księdzem o ważnych sprawach

W mediach regionalnych padła niedawno suma 150 zł, jaką średnio otrzymują w kopercie księży jako ofiarę kolędową. W naszej diecezji nie ma jednak takich bogatych parafii. Temat pieniędzy jest bardzo ważny, ale nie o nie chodzi w czasie kolędowania. Zwyczaj odwiedzania rodzin jest w Kościele katolickim bardzo stary i bardzo rozpowszechniony.

– Chodzimy błogosławić miejsca codziennego uświęcania rodzin. Chcemy spotkać się osobiście z wierzniymi – wyjaśnia ks. Piotr Duda, rzecznik prasowy diecezji legnickiej. – W czasie kolędy poznajemy parafian i ich problemy. Ludzie też są ciekawi wielu spraw. Mają pytania do księdza, interesują się życiem parafii. Jest to także okazja, by zachęcić do wpłaty 1 proc. z podatków na rzecz Caritas. Znam też przypadki, gdy księży nie biorą ofiary pieniężnej. Potrafią za to brać rachunki i płacić je za ludzi – opowiada.

Ofiary „do koperty” są dobrowolne. Każda parafia ustala często priorytety, miejsca, gdzie kieruje

liwią część tych datków. – My z zasady przekazujemy je na budowę kościoła – mówi ks. Józef Hupa, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bolesławcu. – Budowa to niekończąca się dziura budżetowa. To nie są pieniądze proboszcza, lecz wspólnoty parafialnej. Mnie nie wolno ich brać dla siebie. To by było wbrew sumieniu. Wiele pieniędzy trafia także do osób potrzebujących w naszej parafii. Kupujemy dla nich węgiel na zimę i leki – dodaje.

Ofiary wykorzystywane są też na rachunki, np. za ogrzewanie kościoła. Księża odprowadzają część tych pieniędzy na rzecz Wyższego Seminarium Duchownego, kurii i na Caritas. Dopiero to, co zostanie, otrzymują kapłani.

W wielu parafiach jest również zwyczaj dawania datków ministrantom. – 20 proc. tego, co zbierzemy, trafia na specjalne konto, z którego finansujemy sobie potem wyjazdy, np. w góry – mówią Adam Didyk i Robert Glinka z parafii pw. Trójcy Świętej w Legnicy.

Michał Orda

Trzy pytania na temat ekumenizmu
w diecezji legnickiej

Usuwanie przeszkody

Z ks. dr. **Andrzejem Jarosiewiczem**, delegatem biskupa legnickiego ds. ekumenizmu, rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZE RAMS: Za kilka dni rozpocznie się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Jego symbolem w diecezji legnickiej jest wspólna modlitwa w naszej katedrze.

Ks. ANDRZEJ JAROSIEWICZ: – Tak, odbywa się ona od samego początku istnienia diecezji legnickiej, ma więc już swoją bogatą historię. Na naszym terenie najbardziej liczebni są, obok nas, wyznawcy prawosławia, grekokatolicy i wierni Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Mamy również sporo zielonoświątkowców, ale nie łączą nas z nimi bliższe tradycje i kontakty ekumeniczne. Spotykamy się w katedrze, bo tutaj zaprasza przedstawicieli innych Kościołów biskup legnicki.

Skąd wynika potrzeba tej modlitwy?

– Musimy pamiętać, że Kościół założony przez Jezusa tak naprawdę nigdy nie został podzielony. Jedność zniszczył grzech człowieka na poziomie strukturalnym. Dlatego więc ekumenizm stara się promować pierwotny stan, usuwać wszelkie przeszkody, które nie pozwalają nam spotkać się przy wspólnym stole eucharystycznym.

A jak wygląda usuwanie tych przeciwności na co dzień?

– Ekumenizm dzielimy na trzy poziomy. Pierwszy – duchowy – jest najważniejszy. To modlitwa i nieustanna pamięć o tym, aby chrześcijanie stanowili jedno. Jest też środowisko intelektualne, np. w programach studiów uczymy się o szacunku i promowaniu wartości, które nas zbliżają do Kościołów chrześcijańskich. No i jest też ekumenizm praktyczny. Chociażby akcja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, organizowana przez Caritas, Eleos Kościoła prawosławnego i Diakonię Kościoła ewangelicko-augsburskiego. To jest ekumenizm na bardzo ważnym poziomie. ■

Rozdajemy bilety na seansy filmowe

Legnicka premiera

Zapraszamy do udziału w kursie na temat nowego filmu o bohaterskich cystersach z Afryki.

W wtorek 18 stycznia w legnickim kinie „Piast” odbędzie się przedpremierowy pokaz filmu „Ludzie Boga”. Mamy dla czytelników 5 podwójnych zaproszeń na ten seans. Aby je zdobyć, należy

zadzwoić do Romana Tomczaka, dyrektora oddziału „Gościa Legnickiego”, pod numer telefonu 664 006 673 i odpowiedzieć poprawnie na następujące pytanie: W jakim państwie rozgrywa się akcja filmu „Ludzie Boga”? Ważną rolę w konkursie odgrywa czas, dlatego – kto pierwszy, ten lepszy. Powodzenia!

mio

■ R E K L A M A ■

z Wrocławia do ZIEMI ŚWIĘTEJ samolotem

12.02-19.02.11	05.03-12.03.11
26.02-05.03.11	12.03-19.03.11
	19.03-26.03.11
	26.03-02.04.11

www.panorama.wroclaw.pl

BIURO PODRÓŻY
PANORAMA
Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław
tel.: 713434441, 713295511

Opener
AIRPORT WROCLAW

„Encyklopedia Solidarności” podaje, że pierwsze duszpasterstwa rolników powstawały w stanie wojennym. Mimo że **w diecezji rolników z roku na rok ubywa**, nie powinien zagaść etos rolniczej pracy. O to m.in. dba diecezjalny duszpasterz rolników.



ROMAN TOMCZAK

Prezentujemy Duszpasterstwo Rolników diecezji legnickiej

Trud pracy na roli cieszy się na terenie naszej diecezji stałym szacunkiem

Dawcy chleba

W 1982 r. Konferencja Episkopatu Polski utworzyła komisję ds. duszpasterstwa rolników, Ogólnopolskie Duszpasterstwo Rolników, a w diecezjach ustanowiła jego referentów diecezjalnych i dekanalnych. Przewodniczącym komisji został wtedy bp Jan Gurda. Statutowym celem wszystkich duszpasterstw opiekujących się tym środowiskiem jest przede wszystkim pogłębianie życia religijnego pracujących w gospodarstwach. Wiele wysiłku wkłada się tu w odrodzenie moralne wsi, podkreślenie godności i wartości pracy rolników. Duszpasterze pomagają w samokształceniu i pracy oświatowej. Organizują życie kulturalne, działalność oświatową, pomoc w gospodarstwie czy porady prawne. Ważnym aspektem rolniczego duszpasterzowania jest prowadzenie rekolekcji czy dni skupienia.

Uniwersytet Ludowy

W każdej diecezji duszpasterzem rolników jest miejscowy ordynariusz. To on inspirowa i koordynuje działania duszpasterskie kapłanów i współpracowników świeckich. Zazwyczaj biskup diecezjalny deleguje jednego z kapłanów, aby w jego imieniu sprawował duchową opiekę nad różnymi środowiskami. Tak wła-

śnie jest w przypadku naszego diecezjalnego Duszpasterstwa Rolników, którym do niedawna kierował ks. Tadeusz Jurek z Chojnowa. Pół roku temu zastąpił go ks. Piotr Moroz, proboszcz z Rokitek.

Nasza diecezja jest jedną z niewielu w kraju, gdzie poprzedni duszpasterz rolników organizował tzw. Uniwersytet Ludowy. Tak nazwano specjalistyczne rekolekcje dla liderów wiejskich, propagujące też różne formy szkolenia we współdziałaniu z instytucjami samorządowymi i państwowymi, pielgrzymki, dożynki lokalne i inne formy działań dla dobra rolników.

Nie tylko dla rolników

Duszpasterstwa środowiskowe, wśród nich również duszpasterstwo rolników, w okresie gwałtownych przemian społeczno-politycznych w Polsce były mocno związane z ruchem wolnościowym. Tak też było na terenie naszej diecezji, a więc dawnych województw legnickiego i jeleniogórskiego. To pod egidą duszpasterstwa wielu rolników, działaczy świeckich podjęło ryzyko aktywności politycznej i społecznej.

W praktyce Krajowego Duszpasterstwa Rolników istnieją stałe formy współdziałania.

Co roku duszpasterze diecezjalni i ich współpracownicy uczestniczą w rekolekcjach zamkniętych. Do tego rodzaju aktywności duchowej ks. Moroz będzie chciał zachęcać w tym roku także innych

księży z naszej diecezji, wcześniej niezwiązanych ze środowiskiem rolniczym. W roku 2002 w takich rekolekcjach uczestniczyło 102 kapłanów. W ubiegłorocznych już kilkuset. **Roman Tomczak**

Jestem z miasta, ale czuwam



KS. PIOTR MOROZ, DIECEZJALNY DUSZPASTERZ ROLNIKÓW – W poszczególnych diecezjach działalność duszpasterska wśród rolników ma różne formy i występuje w różnym nasileniu. Nie ma co ukrywać, że na naszym terenie ubywa rolników. Miejsce małych i średnich, ale znakomicie zarządzanych gospodarstw

zajęły wielkie „przedsiębiorstwa” hodowlane lub uprawne. Taka sytuacja nie zwalnia jednak z odpowiedzialności w prowadzeniu duchowym tych, którzy nadal poczuwają się rolnikami i dla których praca na roli jest tożsą z oddawaniem czci Bogu, dawcy wszelkiego żniwa. Ja swoją posługę duszpasterską skierowaną do środowiska rolniczego zacząłem pełnić przed kilkoma miesiącami. Sam pochodzę z miasta i problematyka wsi czy rolników długo nie była obiektem mojego zainteresowania. Teraz to się zmienia. Zwracam uwagę na problemy rolnictwa poprzez pilną lekturę branżowych czasopism, ale też poprzez spotkania z rolnikami. A tych problemów jest stale dużo. Dlatego staram się zainteresować nimi właściwe instytucje, które mogą pomóc w ich rozwiązaniu. Sam także wyznaczam sobie cele i działania, którymi mogę pomóc rolnikom. W tej pracy, mam nadzieję, pomogą mi także inni księża, których będę chciał w tym roku namówić na udział w ogólnopolskich rekolekcjach dla rolniczych duszpasterzy. Póki co, jednym z najważniejszych zadań duszpasterza rolników jest organizowanie dożynek diecezjalnych. Należy dokładać wszelkich starań, aby ten festyn urodzaju i promocji rolniczego trudu był także okazją do podziękowania Stwórcy za okazane łaski w tej trudnej i odpowiedzialnej pracy.